

Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel
i świąt nroczytych w drukarni
STANISŁAWA GIESZKOWSKIEGO.

№ 85.

Kwartalnie kosztuje złotych szesna-
ście miesięcznie złotych sześć.

CZWARTEK 15 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień godzina | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau. | Psycho- metr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i różne uwagi |
|------------------|---------------------------------|-----------------------------|-----------------|-------------------------|-------------------|--|
| 13 6 | 27" 3" | 621 - 3° | 11. | 50 W Pł. Wschodni słaby | Pogoda | Deszcz |
| 2 | 2. | 427 + 8. | 4 1. | 36 Pł. Zachodni „ | Pogoda z Chmurami | |
| 10 | 2. | 218 + 5. | 7 3 | 42 Pł. Zachodni „ | Pochmurno | |

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 29 Marca. —

Jenerał porucznik Drouot zmarł w Nancy w 63 roku życia; w 1793 wstąpił on do armii jako porucznik artylerji, odbył z Napoleonem wszystkie wyprawy i odplynął z nim na wyspę Elbę.

Santinelles de Maurice z 7 grudnia przywieziony ostatnią pocztą z Antyllów, obejmuje wiadomość, że rząd francuzki rozkazał opuścić wyspę Nossi Be, z powodu niezdrowego klimatu i nowy zakład ograniczyć tylko do wyspy Mayotte.

Constitutionnel dowodzi uporczywie, że hr. Salvandy został mianowany xięciem; podobnież prawdą jest, że p. Martin du Nord był mianowany hrabią i że mianowano mnóstwo innych xiążąt i hrabiów, którzy tylko czekają na sposobność wystąpienia z swym nowym tytułem. *National* zapewnia, że pan Salvandy został mianowany xięciem de Chante-Merle od nazwiska dóbr, które posiada.

Panna Rachel w lipcu da sześć przedstawień w Hadze i Amsterdamie; towarzyszyć jej będzie kilku członków teatru francuzkiego.

W departamencie Loiret władza zmuszoną została eskortę wojskową dodawać do transportów żywności, by je bronić od napaści.

W dniu 23 marca do zatoki tulońskiej wpłynęły dwa oczekiwane okręty liniowe *Jena* i *Friedland*.

Margrabia de Pastoret, jeden z najznakomitszych legitymistów, przesłał towarzystwu paryzkich ubogich sumę 10,000 franków, jako dar bezimiennego dawcy za granicą mieszkającego.

Gubernator Senegalu, kapitan Grammont, w dniu 6 z. m. otworzył posiedzenie tamedycznej rady kolonialnej imową, w której oświadczył, iż gabinet nie może przystać na żądane przez tę radę pozwolenie wykonywania robót przez wolnych murzynów, ponieważ to zbyt wiele ma podobieństwa z niewolnictwem.

Osadnicy jednak postanowili raz jeszcze podanie uczynić, utrzymują bowiem, że właśnie ten system wspiera emancypacyę.

— Dnia 30 Marca. —

Kontr-admirał Lainé na miejsce zmarłego pana Massieu de Clerval został mianowany wice-admirałem, a kapitan La Predeur kontr-admirałem.

Xiężna Orleańska od pewnego czasu jest słabą, cierpi na bezsenność.

O'Conell wczoraj po południu odjechał koleją żelazną do Orleanu, towarzyszą mu syn najmłodszy i dr. Miléj jego kapelan. Przed samym wyjazdem odwiedził go jeszcze p. Berryer.

Przedwczoraj wieczorem przyszły tutaj depesze od xięcia Glücksberga z Madrytu. Zaraz po odebraniu tychże udał się pan Guizot do króla a następnie odwiedził królowę Krystynę w jej pałacu przy ulicy Courcelle. *Partie* zapewnia, że gabinet hiszpański zasięga w depeszy szczególniej do królowej Krystyny, rady téj xiężniczki względem nader ważnej okoliczności. — Chodzi bowiem o odjęcie jak najrychlejsze królowej Izabelli władzy podpisywania dekretów i oddanie jej w ręce króla.

Okólnik ministra handlu i rolnictwa żąda od prefektów raportu, czy gminy posiadające grunta gminne będą gotowe na rok przyszły grunta te obrócić na uprawę kartofli lub innej jarzyny, by biedniejszej klasie teraz dać zajęcie a później pomoc w produktach.

Hrabia des Villele w Tulonie otworzył na nowo swoje salony, co nie miało miejsca od 1840 roku.

Przybył tutaj agent portugalski, który ma sprzedać jeden z najpiękniejszych diamentów korony portugalskiej na rzecz królowej Donny Maryi. Cena tego brylantu dotąd nie wiadoma, trudno także przypuścić by się wielu kupujących na tak kosztowne kupno zgłaszało.

— Madryt 23 Marca. —

Publiczność słusznie podziela oburzenie objawione przez dzienniki wszystkich odcieni politycznych, z powodu niedorzecznych osz-

czerstw, puszcanych przez niektóre dzienniki paryżkie o tém, co się dzieje w pałacu królów naszych. *Heraldo*, *Tiempo*, *Eco del Comercio* zgadzają się na to, by odeprzeć z oburzeniem podobne niedorzeczności, przyznając, że milczenie byłoby najlepszą odpowiedzią na podobne wieści. W Madrycie, mówi *Heraldo* ani jeden człowiek z uczuciem szlachetnym, żaden człowiek szanujący się cokolwiek, nie będzie wierzył niedorzeczności rozsiwaną przez dzienniki, nieznające zupełnie zwyczajów dworu hiszpańskiego ani obyczajów narodowych.

Mówią, że wybór generała kapitana Madrytu jeszcze nie został przeprowadzonym do skutku i że gabinet jeszcze nikogo nie przedstawił koronie na tę posadę tak ważną.

Wiść chodzi, że pan Pacheco zostanie mianowany reprezentantem królowej hiszpańskiej w Rzymie, ale ta wiść potrzebuje zatwierdzenia.

Pan Mon odpowiedział wczoraj zwycięzko na zarzuty czynione jego administracji przez pana Mendizabal. Na przypuszczalne obliczenia odpowiedział on cyframi dowiedzionymi, i wykazał, że jego administracja nie zniszczyła kraju ale owszem stan jego finansów polepszyła. Jego wyrazy wzbudziły silne oklaski, gdy wyrzekł, iż z rządem mocnym, stałym, posiadającym myśl jedną i umiejącym ją wykonać, naród hiszpański nie ma czego zazdrościć innym narodom, pod względem ekonomicznym i finansowym.

Izba dziś prowadziła dalej rozprawę nad 9 paragrafem adresu, tyczącym się administracji finansów. Pan Murga mówił przy odejściu gońca. Izba miała jeszcze wysłuchać pana Peña Aguayo; zdaje się że ten paragraf jeszcze na tem posiedzeniu zostanie zatwierdzonym. Uważano, iż żaden z ministrów nie znajdował się dziś na posiedzeniu kongresu.

Czytamy w *Clamor publico*: Potwierdza się wieść, że generał Casal na czele 2000 piechoty, 150 jazdy i 2 dział polowych w dniu 9 b. m. wszedł na grunt prowincyi hiszpańskiej, że w dniu 11 dopiero wyszedł z swym oddziałem z granic Hiszpanii przez Montealegre w kierunku do Chaves. Powstanie ogólne w prowincyi Minho zmusiło go do tego kroku. Lękał się także, by wojska jego bardzo niekarne nie połączyły się z septembrystami. W dniu 13 miał się on połączyć z generałem Vinhaes.

— *Konstantynopol 16 Marca.* —

Pakebot pocztowy francuzki przywiózł wczoraj świeże wiadomości z Aten. Pan Colettis przesłał panu Argyropolis, ministrowi greckiemu przy dworze konstantynopolitańskim, notę w odpowiedzi na ultimatum dywanu. Pan Colettis odmawia zadosyć uczynienia wymaganego przez Portę, ale ofiaruje inne również ważne. Przedstawivszy, iż pan Mussurus zawsze w Grecyi starał się tylko wzniecać niepokój pomiędzy obu państwami, że wypadek

balowy wywołany został jego poprzedniem postępowaniem, pan Colettis dodaje, iż p. Mussurus do tego stopnia jest ogólnie zniechęconym w Grecyi, iż niepodobniestwemby było dla którego bądź ministra w Grecyi dać jemu jakiegokolwiek zadosyć uczynienia; gabinet grecki życzy sobie przeciw utrzymanie nadal stosunków przyjaźnych z Portą i że, gdyby rząd turecki zgodził się na przysłanie do Aten innego posła, tenże od gabinetu greckiego wszelkie zadosyć uczynienie, którego tylko porta żądać będzie, otrzyma. W taki sposób i pod takimi warunkami pan Colettis chce się zgodzić na rozstrzygnięcie sprawy zachodzącej pomiędzy temi dwoma państwami.— Rząd turecki wysłał kilka lekkich statków na wody Saloniki i przesłał rozkazy do Seraskiera Rumelii i do wyższych oficerów wojska obozującego nad granicą Tesalii, ażeby unikając wszelkich kroków, któreby się mogły napastniczemi wydawać, starali się mieć na ostrożności i utrzymać należyty porządek i bezpieczeństwo w kraju.

Wczoraj hrabia Stürmer miał długą konferencyą z ministrem spraw zagranicznych, zdaje się, że konferencya ta tyczyła się sprawy greckiej.

Ostatnie wiadomości z Kurdystanu są bardzo ważne. Los chrześcian nigdy nie był godniejszym litości. Boder-chan bey ciągle popępnia czyny fanatyzmu i barbarzyństwa niesłychanego; już to nie są owe rzezi ogólne masami, ale prześladowania odosobnione, które jednak rzucają postrach na tych biednych chrześcian.— Niedawno ten naczelnik Kurdów kazał ściąć dwóch księży, oprócz tego wtrącił do więzienia i zadał tortury wielkiej liczbie chaldejczyków i zapewne nie na tém ustają jego nadużycia.— Zdaje się bowiem, iż oświadczył, że w razie ataku ze strony Porty, na chrześcianach się pomości, że wszystkich wytnie a następnie ucieknie na grunt perski. Napróżno ludność chrześcijańska, by uniknąć tego nieszczęścia, stara się dostać w granice paszalicu Diarberk lub Mossul, chwytają bowiem uciekających natychmiast i najokropniej z nimi się obchodzą. Reprezentanci Francyi i Anglii uczynili nowe przedstawienia Porcie w tym względzie. Porta odpowiedziała, że dywan mocno się zajmuje położeniem końca temu stanowi rzeczy, że wyprawi silny korpus przeciw powstałemu naczelnikom Kurdów, że już wydano w tym względzie rozkazy oficerom armii anatolskiej. W istocie od pewnego czasu wiele wojska wysłano w tę stronę. Osman pasza seriasker Anatolii w téj chwili odbiera instrukcyje w obozie swoim w Kerput i obejmie nie długo dowództwo nad wyprawą. Gubernatorowie Diarbekiru, Erzerum i Mossul przysłały także swe kontyngensa wojsk i amunicyi wszelkiego rodzaju. Ale biada krajowi, który będzie teatrem téj wojny; jego mieszkańcy znosić muszą skutki téj wyprawy, a może być, że wojna zgubniejszą dla nich będzie, jak o-

krucieństwa, przeciw którym z nią występowała. Potrzeba koniecznie, by Porta rozwinęła jak największą energią i wyruszyła z przeważnymi siłami, by odrazu do niemocy przywieść naczelników Kurdów; takim jest projekt Porty, ale nie wiadomo czy nie braknie jej środków wykonania.

Ambasada angielska protestowała w sposób najenergiczniejszy przeciw zamknięciu sklepów i sprzedaży trunków wszelkiego rodzaju, ponieważ sklepy te trzymane były po większej części przez poddanych angielskich.

Rozmaitości.

TOLEDO. — BAJLEN. — ALHAMBRA — GRENADA.
KORDUBA — KADYKS.

(Ciąg dalszy.)

Taki był umysł i duch mojego przewodnika, z którym miałem czas zapoznać się doskonale. Niezawodnie w żadnym razie nie dałby mi pomocy, gdyż wyznawał bezwarunkową i ślepią wiarę w nieomyślność najmniejszego handyty, który zapewne wyobrażał mu andaluzyjskich losów rozrządczyciela. Jednak wątpię czy bez koniecznej potrzeby stanąłby przeciwko mnie, najpewniej zaś zachowałby neutralność najzupełniejszą. Miał lat przeszło 30, wysoki, doskonale zbudowany, włosy miał jasne błędy, a oczy czarne jak Wschodu mieszkańcy, i tyle pewno krwi niewiernej co chrześcijańskiej w żyłach jego płynęło; zresztą dobry katolik, zęgnął się przed każdym krzyżem, pomimo trochę judzkiego imienia Baltazara; przytem kłamca wietrny, z nieopłaconą łąką pewnością, ale nie brakło mu i dobrych przymiotów; był niez mordowany, uprzejmy, równego zawsze humoru, nader skromny i wstrzemięźliwy co do jadła, zawsze gotów śpiewać piosnki dźwięcznym dość głosem, a nawet w końcu dość się do mnie przywiązał i ofiarował się towarzyszyć mi choćby na koniec świata.

Tego dnia spotkał się tylko jedną wioskę nad potokiem, Puente de Pinos, miejsce bardzo słynne w historii Maurów, nader przecież nędzne. Już dobrze się zziemiało kiedyśmy się dostali do Alcala Royale. Zamek, w koronę biegnący koło góry, tylko nad chatami panuje; zaledwie zbliżyliśmy się do tych lepianek, wyszła z nich gromada ludzi i już na krok mnie nie odstępowała. Nie myśląc ujmować dobrej stawie Alcala, zmuszonym się widzę powiedzieć, że ta część ludności bardzo podobną była do psiarni gończych, które ścigają zadyszane, aż do legowiska, zdobyc zmuszoną i nieomylną. Skrywszy głowę pod ramami kapelusza i fałdami płaszczy, zapuszczali pod moją odzież i na walizę, pewne ostre spojrzenia które mnie już przeszły w wąwozach. Pod taką eskortą przybyłem do karczmy [posada] znajdując się na krańcu miasta. Tam dopiero pojąłem moralne wejście mojej przybocznej straży, nie wiedząc jak ją nazwać, srogością, drapieżnością czy głodem.

Nigdy nie skarżył się na legowisko od czasu jak podróżuję; lecz oberżę Alcala wyłączyć z tego muszę; niech ukazuje się tu jako plama czarna, bo nie tylko naga lecz i złowroga była. Oberżystka tak obmierzała, że Lizarda z Gil Blasa za niewinność by przy niej ująć mogła. Pięciu czy sze-

ściu drałów, kapitanami tam zwanych, ciągle przy niej, gotowi byli poprzec siłą najmniejsze jej słowa. Wjechaliśmy na podwórze, od którego wrota zaraz zamknięto; poczem oberżystka rzekła do mnie:

Caballero, zsiądź do nas, na niczem tu nie zabraknie.

Zgromadzenie powtórzyło te uprzejme słowa, ale takim zupełnie tonem, jakhy mówili: „Nie opieraj się, boś w naszym ręku.“ Wdrapałem się na strych, który mi na mieszkanie przeznaczili. Gospodyni, zawsze z nieodstępem gronem, weszła wraz ze mną, a okazawszy dogodności miejsca tego, prosiła abym rozkazał co jeść sobie życzę; nie zapomniałem ja o tem, boim od samej Grenady nic nie jadł.

Dajcie mi co chcecie, rzekłem, spuszczam się zupełnie na was.

Niech pan raczy wybrać, rozkazać sam.

Cóż więc tu macie? -- Wszystko co panu się podoba; niech tylko pan wybiera. -- Ale co przecie? -- Lepiej żebyś pan sam powiedział co chcesz mieć. -- No, macież mięso? -- Nie panie! -- Jajka? Nie panie! -- Leguminy, jarzyny? -- Nie, panie! -- Ryby? mąkę? jabłka? kartofle? królika? lisa kawalek? orzechy? -- Nie, panie! tego niema. -- No to już róbcie co chcecie sami. -- Kto tylko podróżował po Hiszpanii, przynajmniej więcej taka rozmowa trafiła mu się w miejscach trudniejszych; lecz tu strony obie posunęły rzeczy do ostatnich granic uporu i głodu. Nareszcie taki był tego wypadek, że po dwugodzinnem czekaniu, drab jakiś z okropnem wejściem przyniósł mi pysznie i tryumfująco wielki półmisek rzadkiego i purpurowego sosu jakiegoś; dwóch szło za nim z nożami u pasa. Niezadługo potem zbiegło się całe miasto Alcala, w pysznym płaszczu podziurawionym na wszystkie strony. Spojrzałem na ową potrawę, bo mi się jeszcze nie trafiła w Hiszpanii. Nie! od czasu jak święty Jakób przeszedł za Pirenejs, nigdy nic podobnego nie zbliżyło się do ust chrześcijanina. To najgorsze, że ta essencja z tureckiego pieprzu, paliła jak *aqua regia*, i skóra narzękała mi na wargach. Jednakże zamknawszy oczy, skosztowałem raz jeszcze. Baltazar usiadł przy mnie i dodawał serca. Mówił do mnie cicho, a twarz przeciągała mu się ze strachu, bo jak mi później wyznał, obawiał się prawdziwie abym nie umarł z głodu. Spróbowałem znowu. Ani sposób połknąć. Piekielny ten ogień zęhy mi palił. Dałem więc pokój.

Niegdyś dość nędznie żywiłem się zielskami w dolinach Arkady; ale to boska była uczła przy tej andaluzyjskiej bryi, i tak przez trzy dni nic prawie nie jedząc, ciągiem po dwanaście godzin na koniu, przetrwałem zasilając się i pocieszając snem o królach katolickich. Tu dopiero pojąłem wstrzemięźliwość hiszpańską. Nie tylko ten tryb życia mnie nie zmordował, lecz owszem, dobrze mi z nim było. Baltazar widząc stanowczo że nie umieram, odzyskał wesołość, mawiał mi: *Zołnierzem jesteście! sois soldado*. Mnie zaś wstyd było w własnych oczach, wspomniawszy że przy pięknej strategii mojej od królów maurytańskich zwyciężonej, zapomniałem o tak ważnej rzeczy jak zapasy i żywność dla wojska.

Wnocy kapitany rozproszyły się po karczynie. Obejrzałem wszystkie środki obrony strychu, gdzie pozostał sam jeden z lampą która wnet zagasła. Drzwi nie zamykały się. Układłem się tuż przy drzwiach w poprzek, położywszy obok pistolety

odwiedziane przy sobie na ziemi. Pełen ufności w moich gospodarzy, zasnąłem przy dalekim ich roznów gwarze. Ostrzegano mnie zawsze że prawdziwe niebezpieczeństwo w takich jamach się kryje, że najstaranniej ukrywać trzeba miejsce do którego się jedzie. Stósownie tedy wydałem instrukcyę Baltazarowi; ale taki z niego gaduła, że w pół godziny cała Alkala wiedziała o przybyciu bogatego cudzoziemca, jadącego do Korduby drogą przez Castro; handyci zatem doskonale byli uwiadomieni. To skłoniło mnie do głębokiego rozmyślenia. O samym świecie postyszałem chodzenie u wrót karczmy. Wstałem natychmiast Przez szpary w deskach za szyby i okiennice służących, postrzegłem że kilku moich wczorajszych kapitanów, z rusznicą w rękę, chyłkiem koło domów, ruszali w kierunku którym jechać mi wypadało. Korzystałem z tego postrzeżenia. Postanowiłem

zaraz objechać z drogi najmniej milę w przeciwnym kierunku, bo widok tych twarzy odjął mi wszelką ochotę do bliższego ich poznania, zwłaszcza w lesie. (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Kwietnia.

Jordan Andrzej ob., z Galicyi; -- Zgliczyńska Nepomucena ob., Jastrzębski Jan, z Polski; -- Komar Mieczysław ob., Vadelorge Franciszek, Hincz Dominik, Krosnowski Wincenty ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Neumark Marya ob., Glinka Józef ob., Gruzewski Józef, Dąbska Julia, Górka Paulina ob., Bukowińska Barbara, Puson Józef, Protschke Franciszek, Tworzyńska Anna, Treitler Józefa ob., do Polski; -- Kęszycki Xawery, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 3760.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek zgłoszenia się Stanisława Wrzałki pełnomocnika Wojciecha Majerona, Agaty z Majeronów Majmurowiczowej i Agnieszki z Musiałków Zielińskiej, o przyznanie im spadku po Reginie z Goszów Majeronowej, względnie dwóch pierwszych matce, a względem trzeciej babce przez głowę zmarłej Maryanny z Majeronów Musiałkowej córki, pozostałego, z $\frac{3}{4}$ części połowy, części domu pod L. 306 ogródka i gruntów w mieście Chrzanowie w gminie XVII. okręgowój Chrzanów, składającego się, niemuię o przyznanie im spadku po Franciszku Majeronie względnie dwóch pierwszych bracie rodzonym a względnie trzeciej wuju, pozostałego, z $\frac{1}{4}$ części, części domu i gruntu wyżej opisanego, składającego się, wreszcie o przyznanie Agnieszce z Musiałków Zielińskiej spadku po jej matce Maryannie z Majeronów Musiałkowej pozostałego, z $\frac{1}{4}$ części połowy powyż rzeczonój realności po ojcu Karolu Majeronie odziedziczonój, składającego się, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie art. 12 ust. Hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich prawa do powyższych spadków mieć mogących, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, spadki te zgłaszającym się przyznane zostaną.

Kraków dnia 6 Sierpnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący

J. Pareński.

(3r.)

Z. Sekr. P. Burzyński.

zostałego, z dwóch realności pod L. 326 i 327 w Krakowie przy ulicy Szewskiej w gminie 3 położonych składającego się, Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora, na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznój, wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczzonego spadku, ażeby z prawami temi w zakresie trzechmiesięcznym do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie rzeczony spadek zgłaszającym się, o ile prawa swe udowodnią przyznany zostanie.

Kraków dnia 9 Marca 1847 r.

Sędzia Prezydujący

BRZEZIŃSKI.

(2r.)

Z. Sekretarz P. Burzyński.

Nr. 77.

CESARSKO KRÓLEWSKI

Sąd Pokoju Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 nstawy o włósc. usamowol. na zasadzie art. 12 Ustawy Hypotecz. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Stanisławie Siwku z posiadłości włóściańskiej z gruntem i zabudowaniem w wsi Czyżynach składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy 3 do Ces. Król. Sądu Pokoju zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie pomieniony spadek zgłaszającej się Reginie z Makntów Siwkowej wdowie jako dożywotnicze testamentowój i nabywczyni praw od Kazimierza Nowaka legataryusza, przyznany zostanie.

Kraków dnia 26 Marca 1847 r.

Rudowski.

(3r.)

J. Żuberski Pisarz.

Nro 1359.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu wniesionój przez P. Annę pierwszego ślubu Hartową powtórnego Węgrzynowską, w swoim i małoletniego syna swego Jana Kantego Hart imieniu prosby w przedmiocie przyznania im spadku po niegdy Janie Hart po-

Prawnie zajęte srebra, jakoto: samowar srebrny, cukiernica, lichtarze i inne w drodze eksekucy Sądowój sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w dniu 16 Kwietnia r. b. o godzianie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa za gotową zapłatę.

Kraków dnia 10 Kwietnia 1847 r.

(2r.)

Paweł Więckowski K. S.